

Rozdział trzeci: Duety

Pod koniec stycznia Paweł odwiedził Zuzannę z samego rana. Już przy powitaniu kobieta zorientowała się, że coś go gryzie. Nie umiał sobie znaleźć miejsca, chodził po pokoju, aż w końcu Zuza straciła cierpliwość, usadowiła go w fotelu i stanowczo zażądała wyjaśnień. Z ociąganiem wyznał jej, że ma problem z Kotletem. Wyobrażenia natychmiast podsunęła jej widok chorego zwierzaka i jej twarz nagle posmutniała.

– Pani Baj, co się stało? Skąd ta smutna mina? – Mężczyzna natychmiast się znalazł przy niej, lecz ona aż podskoczyła i zaczęła zbierać się do wyjścia.

– Jak mogłeś go zostawić samego? Trzeba było po mnie zadzwonić. – Powiedziała Zuzanna ostrym tonem i nagle go oświeciło, że ona najzwyczajniej w świecie źle zrozumiała jego wypowiedź.

Podszedł, wziął z jej rąk kurtkę i zaprowadził na kanapę.

– Nie martw się, nic mu nie jest, źle się wyraziłem. Jak wiesz, zazwyczaj pracuję w domu i do tej pory Kotlet i ja nie rozstawaliśmy się na dłużej niż na kilka godzin. Jednak teraz firma, dla której pracuję, zaproponowała mi miesięczne wyjazdowe szkolenie w Wielkiej Brytanii. To szkolenie to szansa na mój rozwój, jednak będę chyba musiał odmówić, ponieważ nie wyobrażam sobie, żebym mógł zostawić przyjaciela na tak długo w psim hotelu.

Zuza z ulgą przyjęła wyjaśnienie i rzuciła w Pawła poduszką.

– A to za co? – spytał zaskoczony mężczyzna.

– Nawet o tym nie myśl! Na pewno nie możesz zrezygnować z takiej okazji, a dla mnie opieka nad Kotletem to będzie sama przyjemność. Przecież wiesz, że bardzo się lubimy, a jak będzie za tobą tęsknił, to będzie mógł usłyszeć cię przez telefon – powiedziała Zuzanna.

Ostatniego stycznia obaj panowie zjawili się w jej mieszkaniu, a wraz z nimi dwie miski, kocyk i zapas psiej karmy. Gdy oni omawiali sprawy związane z odbiorem poczty, sprawdzaniem domu Pawła, Kotlet rozgościł się na dobre, zanosząc koc do pokoju, w którym Zuza zazwyczaj pracowała i ułożywszy się na nim, natychmiast zasnął.

Pomimo iż od Nowego Roku spotykali się dość często, to nie zdarzyło im się spędzić wspólnie ani jednej nocy, więc tym razem postanowili, że Paweł zostanie u Zuzanny. Jej łóżko, w porównaniu z tym z domu Pawła, było mikroskopijne, jednak im to nie przeszkadzało; teraz kochali się nieśpiesznie, czerpiąc przyjemność z każdego pocałunku, każdej pieszczoty, a gdy równocześnie doznali spełnienia, wtuleni w siebie zasnęli.

Kotlet ze smutkiem patrzył za odjeżdżającym Pawłem i aż do wieczora nie chciał nic jeść. Następnego dnia wczesnym rankiem wybrali się na długi spacer, który zaostrzył obojgu apetyt, dlatego po powrocie Kotlet pochłonął swoją porcję karmy, a i Zuzanna nie ościagała się z przygotowaniem dla siebie śniadania.

Kiedy rozdzwonił się telefon, była pewna, że to Paweł, lecz z zaskoczeniem stwierdziła, że dzwoni Maciek.

– Jestem w Cieszynie, czy moglibyśmy się spotkać? Chciałbym z tobą porozmawiać i wszystko ci wyjaśnić.

Podawała mu adres i zachodząc w głowę, co przywiało przyjaciela aż tutaj, zabrała się za przygotowanie obiadu. Maciek nie wyglądał za dobrze - schudł i po brzuszku nie pozostał nawet ślad. Gołym okiem jednak było widać, że nie był to efekt ćwiczeń na siłowni. Pomimo, iż była ciekawa powodów takich

zmian, to nie pozwoliła mu jednak na rozpoczęcie rozmowy ani przed, ani w trakcie posiłku. Dopiero przy kawie zapytała go, co się stało.

– Widzisz Zuzka, ja cię przepraszam za moje zachowanie podczas twojego pobytu w naszym mieście. Jestem głupcem, ale może zacznę od początku. Po powrocie z Mazur zacząłem się spotykać z Magdą, wszystko było dobrze, lecz Magda nie chciała żadnego ślubu. Ona dużo podróżowała, ja zająłem się ekologiczną żywnością, lata mijały, a nam było dobrze ze sobą. Kiedy Madzia skończyła trzydzieści pięć lat, oświadczyła mi, że niestety nie możemy być razem, a na moje pytanie o przyczynę takiej decyzji podała szereg bzdurnych powodów, które najwyczejniej w świecie były wymówkami. Drążyłem temat, bo nic mi się nie zgadzało, aż któregoś dnia odwiedziłem jej rodziców i wtedy powiedzieli mi, że ich córka nie może mieć dzieci, nie chce mnie unieszczęśliwić i dlatego zdecydowała o rozstaniu. Nie pomogły tłumaczenia, że jest dla mnie najważniejsza i tak jest do dziś. Wciąż słyszę niezmienną odpowiedź – znajdź sobie kobietę, która da ci potomka. Gdy przyjechałaś, pogubiłem się zupełnie, powróciły wspomnienia, a wraz z nimi tęsknota za bliskością drugiego człowieka i to stąd te moje żalosne podchody. Wiem, że pomimo tak długiej przerwy w naszych kontaktach nadal mam w tobie przyjaciółkę, dlatego przyjechałem. Proszę, pomóż mi. Może tobie uda się przekonać tego uparciucha. Nie wyobrażam sobie życia bez Magdy, a czas płynie i każde z nas jest nieszczęśliwe. Wiem, że znów wybiera się do Pragi. Proszę, pomóż.

Zuzanna, słuchając Maćka, doznała nagle olśnienia. Przecież gdy zaczynała rozmowę z przyjaciółką o nim, ta sprytnie zmieniała temat, a wyraz jej twarzy stawał się nieodgadniony.

– Postaram się zrobić co w mojej mocy, jednak wiesz, że jest z niej uparty kłapouch – powiedziała. - Trzeba jednak próbować, bo jak sam mówisz, czas się nie zatrzymał.

Zmęczony Maciek, po rzuceniu z siebie ciężaru, o którym do tej pory nie miał z kim porozmawiać, poczuł się lepiej. Skorzystał z łazienki Zuzy, biorąc prysznic, przespał się trzy godziny i ruszył w drogę powrotną.

Zima na dobre zagościła na Śląsku, a biały puch pokrył Cieszyn grubą warstwą. Czapy śniegu zwisały z drzew, a w miejscach, gdzie Olza nie zamarzła, pływały kaczki, co chwila szukając pod wodą pożywienia. Choć aura nie sprzyjała spacerom, Zuza postanowiła, że zajrzy do domu Pawła. Nie namyślając się długo, ubrała wygodne buty, ciepła kurtkę oraz czapkę i rękawiczki, które dostała od mężczyzny. Na widok domu Kotlet, zaczął biec, radośnie merdając ogonem. Radość ta nie trwała jednak długo. Pies obszedł cały dom, pokój po pokoju, zajrzał do kuchni oraz łazienki i wrócił ze spuszczoneymi uszkami.

Zuzka, widząc, jak pies tęskni za swoim panem, postanowiła zadzwonić do Pawła. Nie czekała długo, bo już po trzech sygnałach odebrał.

– Ktoś za panem tęskni, zrobił obchód domu i teraz siedzi z nosem przy podłodze – powiedziała bez żadnych wstępów, a gdy w słuchawce rozległo się przeciągłe gwizdnięcie, Kotlet aż podskoczył z radości, obwąchał telefon, oglądając go z każdej strony. Kiedy zadowolony położył się na fotelu, oni mogli wreszcie spokojnie porozmawiać.

– Co ja bym dał, żeby być teraz z wami – mówił Paweł. – Szkolenie jest niczego sobie, nie powiem, jednak pogoda nie zachęca do wyjścia z hotelu. Jest szaroburo, nie tak, jak w Polsce. Chętnie ulepiłbym bałwana, a i codziennych spacerów też mi brakuje.

Zuzanna opowiedziała mu o wizycie Maćka w Cieszynie i o zadaniu, jakiego się podjęła. Na jego wyraźną prośbę przeczytała mu korespondencję, której już uzbierał się pokaźny stosik. Kończąc rozmowę, zdecydowali, że będą do siebie dzwonić każdego wieczora.

Dopiero teraz uświadomiła sobie, jak tęskni za Pawłem. Brak jest jej jego głosu, żartów, dotyku. Co się ze mną dzieje, myślała, czy nie marzyło mi się samotne życie? Przecież on jest młodszy ode mnie o całe pięć lat! W jej głowie zabrzmiał głos byłego męża: „Jak mnie nie będzie, to nikt się za tobą nawet nie obejrzy, bo kto by chciał taką pokrakę?”.

Łzy napłynęły jej do oczu na samo wspomnienie tych okrutnych słów. Pozbierała się jednak szybko, pozamykała dom i razem z Kotletem wróciła do swojego mieszkania. Wspinając się po schodach, zauważyła, że ktoś okupuje jej wycieraczkę. Z głową ukrytą w ramionach siedziała Magdalena.

– Kogo moje piękne oczy widzą? Jakie to dobre wiatry cię do nas przywiały? - Na te pytania przyjaciółka podniosła głowę i Zuzka zauważyła, że tak jak Maciek, tak i ona nie wygląda najlepiej. Bez zbędnych dalszych słów podeszła do niej i ją uściskała. – Nie będziemy tu tak stały, chodź do środka – powiedziała i wprowadziła Magdę do mieszkania. – Na długo przyjechałaś? Czy mogę liczyć na możliwość zrewanżowania się i pokazania ci uroków Ziemi Cieszyńskiej? – Pytała z nadzieją w głosie Zuzka, a kiedy przyjaciółka oznajmiła jej, że wzięła dwa tygodnie urlopu, stanowczo nalegała, aby ta spędziła go w Cieszynie.

Kotlet, widząc, że szykują się zmiany, najpierw obwąchał samą Magdę, a następnie jej bagaż i usadowił się u jej stóp.

– Widzę, że na brak towarzystwa nie możesz narzekać, od kiedy masz to urocze zwierzę? Przecież kiedy jesienią byłaś u mnie, jeszcze go nie miałaś – dopytywała przyjaciółkę Magdalena.

Zuzka z ociąganiem opowiedziała jej o Pawle i ich znajomości, licząc na to, że ta słysząc jej zwierzenia, sama się otworzy i w naturalny sposób przejdą do tematu Maćka. Nie pomyliła się i już po godzinie Magda ze łzami w oczach opowiadała swoją historię.

– Kiedy Maciek po trzech latach wrócił z Mazur, coś między nami zaiskrzyło, staliśmy się nierozłączni, mieliśmy wspólne plany, marzenia. Nieraz widziałam, jak bawił się z dziećmi naszych przyjaciół i wiem, że marzyła mu się duża gromadka własnych, czas mijał, a pomimo iż się nie zabezpieczaliśmy, to ja wciąż nie mogłam zająć w ciążę. W końcu lekarz zlecił wykonanie wszystkich niezbędnych badań, w wyniku których okazało się, że to ja jestem bezpłodna. Kiedy dotarło do mnie, że nigdy nie będę mogła spełnić marzenia Maćka o wyczekiwanym przez niego potomstwie, postanowiłam zwrócić mu wolność. Nie mówię, że nic do niego nie czuję, nadal jest w moim sercu, brak mi go z roku na rok coraz bardziej. Nie wiem, co mam robić. On wciąż nie odpuszcza, a ja czuję, że oboje nieodwracalnie tracimy coś pięknego.

Wieczorem zadzwonił Paweł, lecz Zuzanna tylko chwilę z nim porozmawiała, przeprosiła, wyjaśniając mu, że ma gościa i bez wdawania się w szczegóły zakończyła rozmowę.

Dużymi krokami zbliżała się wiosna, a wraz z nią przybywało zamówień na lżejszą odzież i Zuzka miała ręce pełne roboty. Nie przeszkodziło jej to jednak w codziennych wypadach z przyjaciółką na zwiedzanie Cieszyna i jego okolic. Celem kolejnego wypadu był Ustroń. Przyjaciółki wyciągiem wyjechały na Czantorię, skąd – dzięki słonecznej pogodzie – mogły podziwiać piękne widoki. Będąc na górze, zawędrowały również pod wieżę widokową, jednak Zuzka nie miała ochoty wdrapywać się na nią, więc postanowiła poczekać na przyjaciółkę na ławeczce. Gdzieś tam spacerowali turyści, a ona myślami powróciła do wydarzeń z ostatnich miesięcy. Powrót na Mazowsze otworzył dawno już zamknięte drzwi, lecz to, co było za nimi, było zbyt bolesne i nie chciała, by znów do niej powróciło. Tak więc mimowolnie skierowała swoje myśli w stronę Pawła i pierwsze, co przyszło jej do głowy, to spostrzeżenie, że tak naprawdę nic o nim nie wie poza tym, co sam jej o sobie powiedział. Przez myśl przemknęło jej, że może zbyt się zagalopowała i za bardzo przed nim otworzyła. Przemyslenia

przerwało nagłe pojawienie się przy niej Magdy. Przyjaciółka była zamyślona, jednak po krótkiej chwili cichym głosem powiedziała:

– Wiesz, jak tak stałam tam na górze, to dotarło do mnie, że chciałabym, żeby był tu ze mną Maciek. Wyobraziłam sobie, jak wspólnie zwiedzamy oraz włączymy się po górach. Najzwyczajniej tęsknię za nim.

Za radą Zuzki Magdalena zdecydowała, że po powrocie do Cieszyna zadzwoni do Maćka, tak więc gdy tylko wrócili, Zuzanna postanowiła, że nie będzie jej przeszkadzać i wybierze się razem z Kotletem do domu Pawła. W skrzynce na listy znalazła kopertę zaadresowaną odręcznie, bez nadawcy. Zadzwoniła do mężczyzny, pozwalając, aby ten mógł w pierwszej kolejności przywitać się z przyjacielem, krótko porozmawiali o bieżących sprawach, aż dotarli do stałego punktu, jakim była przychodząca do niego korespondencja. Paweł, tak jak wcześniej, tak i tym razem poprosił ją o otwarcie i przeczytanie listu, lecz gdy tylko otworzyła kopertę już wiedziała, że nie powinna tego robić. W środku było zdjęcie wysokiej, szczupłej blondynki, do którego dołączone było walentynkowe serduszko. Nie wiedziała, jak ma to rozumieć, więc gdy zaczął ją ponaglać, oświadczyła tylko, że była u niego Walentyna i szybko odłożyła list na blat stołu, tak, jakby ją parzył.

W drodze powrotnej wciąż miała przed oczami zawartość koperty, a w głowie kłębiły się niechciane myśli. Czy po raz kolejny źle oceniłam faceta? Dlaczego nie potrafiłam zapanować nad emocjami i otoczyć się większym murem? Kiedy dochodziła do klatki schodowej, miała już gotowe postanowienie: będzie ostrożna, zwiększy dystans i już nigdy więcej nie rzuci się na głęboką wodę.

Wchodząc do mieszkania, słyszała jak jej przyjaciółka podśpiewuje i już wiedziała, że ta podjęła decyzję. Nie pomyliła się, bo gdy Magda ją zobaczyła, od razu wypaliła, że Maciek już jedzie i razem wyruszają na tydzień do Wiednia. Radość ze szczęścia dwojga najlepszych przyjaciół przyćmiewała zawartość koperty, którą było jej dane oglądać.

Po wyjeździe Magdy i Maćka zrobiło się nagle zbyt cicho, a ją ogarnęła pustka i jakiś dziwny żal. Jakby tego jeszcze było mało, każdej nocy pojawiały się sny, a w nich Paweł pieszczący ją delikatnie, skubiący zębami płatek ucha, odnajdujący wszystkie wrażliwe miejsca na jej ciele. Budziła się rozdrażniona, przez co mijało nieraz kilka godzin, zanim udawało się jej dojść do równowagi. Wieczne telefony też nie ułatwiały zadania. Paweł chyba wyczuł, że coś jest nie tak, bo zaczął wypytywać Zuzkę o to, co się stało, ta jednak konsekwentnie unikała odpowiedzi.

– Co ja sobie myślałam? Przecież on jest młody! Do czego mu potrzebna kobieta po przejściach? – Ta myśl wracała do niej co jakiś czas.

Nie mogąc sobie znaleźć miejsca, rzuciła się w wir pracy i, o dziwo, to, co wychodziło spod jej rąk, było na tyle oryginalne, że natychmiast znajdowała na nie klientki. Na finansowe efekty długo nie trzeba było czekać i nie tylko uregulowała wszystkie bieżące rachunki, ale jeszcze odłożyła pokaźną sumkę.

Rozmowy telefoniczne z Pawłem były coraz krótsze i rzadsze, a gdy ten zjawił się po Kotleta, od razu zauważyła, że nie przyjechał do niej prosto z podróży. Stał przed nią odświeżony i wypoczęty, a w jego zachowaniu była jakaś rezerwa. Kotlet rzucił się na niego, jednak, kiedy opuszczali jej progi, z tęsknotą oglądał się za siebie.

Po ich wyjściu Zuzce zaczęły płynąć z oczu łzy i natychmiast jak bumerang powróciły do niej słowa, które słyszała przez lata – jesteś nikim, po co w ogóle istniejesz, kto by cię chciał...

Autorka: Iwona Włodarczyk